

BUDOWA TUNELU DO FABRYKI

Do pracy w komando Reichenau przywieziono mnie z Gross-Rosen 30 kwietnia 1944 roku, wcielono do grupy więźniów pracującej przy robotach budowlanych w tak zwanym komando Baukolonne.

Od czerwca rozpoczęliśmy budowę tunelu, który miał połączyć fabrykę "Getewent", znajdującą się na terenie obozu, z fabryką główną, znajdującą się poza obozem. Długość tunelu miała wynosić około 1200 metrów. Ten tunel był drążony w skale na głębokości około 6 metrów. Do tej pracy zwiększono liczbę więźniów i podzielono na dwie grupy. Jedna grupa rozpoczęła pracę od strony fabryki obozowej, którą nadzorował Kazimierz Jabłoński - kryminalista z Poznania. Druga grupa, w której pracowałem i ja, rozpoczynała pracę od strony fabryki poza obozem. Tu nadzorował kapo Alojzy Kończak. Rozpoczęliśmy wykopem dołu o wymiarach 10x8 metrów, od którego zaczęto drążyć tunel w kierunku obozu. Była to najcięższa praca dla więźniów komanda Reichenau i wykańczalnia wycieńczonych głodem i nieustannym popędzaniem w dusznym tunelu. Również wyładunek na powierzchnię urobku skalnego nie należał do łatwych, gdyż tu popędzali inni kapowie oraz pilnujący esesmani. Nie będę opisywał tej naszej tragedii, bo tylko wyobraźnia może sobie podpowiedzieć, jak ciężka to była praca, wycieńczonych więźniów przy młotach pneumatycznych, przy wynoszeniu urobku skalnego z tunelu i wreszcie przy przenoszeniu go na wysokość 6 metrów do powierzchni ziemi, aby tam załadować na samochody. Nie było lekkie każde stanowisko pracy, a wszystkie ręce były omdlałe i pokaleczone.

Jednak nie mogę zapomnieć pomocy, jaką nam okazały kobiety Czeszki, zatrudnione w kuchni fabrycznej. Widziały naszą mękę przy pracy i wyniszczone postacie i nocą po kryjomu zaczęły konspiracyjnie przynosić jedzenie. Duży gar zupy i resztki chleba od pewnego czasu zastawaliśmy w tunelu, gdy rano przychodziliśmy do pracy. Kapo Kończak rozdzielał to dodatkowe jedzenie wśród nas pracujących w tunelu. Czynem swoim okazały one nie tylko współczucie, ale i konkretną pomoc tym dodatkowym dożywieniem. Okazały również wiele odwagi, gdyż gdyby się to wykryło, byłyby zapewne w najlepszym wypadku skazane do obozu koncentracyjnego, za pomaganie "niebezpiecznym bandytom".

Te trudne do wytrzymania warunki pracy i bytowania więźniów doprowadzały nam myśli ucieczki. Pewnego razu, gdy sprawdzano stan komanda po skończonej pracy, okazało się, że brak jest jednego więźnia. Wstępne poszukiwania nie dały rezultatu, wobec czego nas popędzono do obozu i tam ustalono, że brakującym więźniem jest Rosjanin. "Lagerführer" Braun zarządził poszukiwania. Prawie wszyscy funkcyjni brali udział i załoga esesmańska. Przeszukiwano cały teren budowy tunelu. Kilołami i szpadlami kopano każdy kopczyk ziemi, ale więźnia nie znaleziono. Zapadał już zmrok, gdy blokowy Emil Klošek podszedł do obozu kloaczego i zapaloną zapalniczką badał, czy coś nie odkryje. Zapalniczka zgasła. Zawołał więc innych i okazało się, że w tym dole był uciekinier ukryty. Do obozu wotczono już drgające zwłoki ludzkie, kopiąc butami jak piłkę. Twarzy już nie było, tylko bryła czerwonego mięsa. "Lagerführer" na oczach wszystkich więźniów też kopał stygnące już zwłoki. Tak zakończyła

się jeszcze jedna próba ucieczki do wolności. Przebieg poszukiwania i odkrycia więźnia słyszałem osobiście, gdy blokowy Emil opowiadając kapo Kępie chwalił się sukcesem znalezienia więźnia.

Numer Archiwum Gross-Rosen 3.9.3.9.



Pierwszy dzień Wolności. Partyzanci czescy
wynieśli z rewiru więźnia

Nr archiwum 3.9.1.17